

Marian TURWID

POWRÓT WSPANIAŁYCH

18.I.81  
1605 1730  
Główny Urząd Państwowy  
Polski Związek  
Delegatura w Bydgoszczy  
usługa z tytułu wykonania  
przezwyczajnie  
Wakted  
Data

W koszmarnych latach okupacji dochodziły do nas, oddalonych

od Bydgoszczy, głuche wieści o ~~horderezych~~ poczynaniach hitlerowców w naszym mieście. I o tym także, że barbarzyńcy teutońscy niszczą wszelkie dokumenty ~~odwiecznej~~ polskości miasta, aż do nagrobków na cmentarzach włącznie. Że ich ofiarą padł także kościół Jezuitów, ceniony zabytek jezickiego baroku, a także, również na Starym Rynku, gmach Muzeum Miejskiego. Gmach ten, podobnie jak i kościół zniszczono z taką <sup>ze</sup> zajadłością, miejsce po nich porosło trawą. W tych warunkach, martwiliśmy się, nie uchowały się zapewne także obrazy polskie w sali honorowej ratusza: portrety generała Jana Henryka Dąbrowskiego i Stanisława Staszica oraz tak typowa dla staropolskiej Bydgoszczy kompozycja "Pobieranie myta na Brdzie".

Uznałem je z głębokim żalem za stracone i przekonany byłem, wracając w lutym 1945 roku z wygnania nad Brdę, że tych pięknych płócien już nie zobaczę.

W drodze na Stary Rynek stwierdziłem bolesny brak pomnika Henryka Sienkiewicza, dłuta Konstantego Laszczki, na skraju

parku Kochanowskiego, stwierdziłem także, że zniknął bez śladu  
mój tryptyk "Madonna Panieńska", zajmujący całą ścianę w auli-kapli-  
cy Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego przy ulicy Staszica.

Szczególnie dojmujące było zniknięcie zabytkowego kościoła  
Jezuitów, architektonicznej ozdoby Starego Rynku, stanowiącej jedy-  
ny tu, urbanistycznie niezbędny akcent wysokościowy.

Zniszczenie kościoła odsłoniło część podwórkową dawnego Kole-  
gium Jezuickiego, którego stylowy front zwrócony jest do ulicy  
Jezuickiej. Znakomici budowali ten gmach architekci, nawet jego  
strona "podwórkowa" nie ma nic wspólnego z tandetą budowlaną. Masyw  
budynku, nawet i od tej "tylnej" strony działa monumentalnie i harmo-  
nijnie. Walory te odsłonił hitlerowcy mimo woli, burząc kościół.  
Walory tak znaczne, że odsłonięty gmach byłby prawdziwą ozdobą  
w samym centrum miasta, gdyby nie doczepione do korpusu budowli  
szpetne przybudówki od strony południowej, dobudówki niewątpliwie  
już podwórkowe, byle jakie i bez jakiegokolwiek sensu architekto-  
nicznego dolepienie. Pomyślałem sobie wówczas, że nie trudno będzie  
to tandetne budownictwo usunąć i nadać obecnemu frontowi ratusza  
od strony Rynku, w jego partii południowej ten sam kształt, który  
tak jest piękny (Fary).

Cóż, kiedy trzydzieści lat później, oprowadzony przeze mnie po mieście Jarosław Iwaszkiewicz, nie tylko świetny pisarz ale wybitny esteta i głęboki miłośnik i znawca architektury zabytkowej zachnął się na widok ratusza: - Jak wam nie wstyd utrzymywać tak piękny gmach, w tak opłakanym, tak bardzo oszpeconym przybudówkami stanie.

Że nam jednak wstyd, świadczą próby zasłonięcia brzydactwa drzewkami i masztami flagowymi. Zasłanianie to jednak jest tak mizerne, że raczej odsłoni jeszcze bardziej to, co oglądanie niegodne.

I co całemu Staremu Rynekowi, będącemu przecież salonem miasta, bynajmniej nie dodaje splendoru. Do dziś.

Ale wróćmy do "wczoraj". Z ciężkim sercem wchodziłem do ratuszowego wnętrza. Nie zobaczę już ani generała Dąbrowskiego, ani Stanisława Stasziwa, ani "Pobierania myta na Brdzie". A tu nagle zaskoczenie. Radosne zaskoczenie. Wszedłszy do sali honorowej ratusza zobaczyłem, oczom własnym nie wierząc, wszystkie trzy obrazy "na swoim miejscu". Jak to się stało?! Kto sprawił, że tych cennych płócien ~~chamy~~ hitlerowskie nie zniszczyły?!

Ze ocalały aż do wyzwolenia Bydgoszczy. Powiedziano mi, że stałe się tak dzięki woźnym miejskim, a zwłaszcza Janowi Szczęsnemu, który wspólnie z kolegami zdjął tuż przed wkroczeniem hitlerowskich bandytów - obrazy z sali posiedzeń Rady Miejskiej i ukrył je tak przemyślnie, tak starannie, że ich nawet gestapo ani rusz odkryć nie zdołało. Pokłonimy się za to tym najskromniejszym pracownikom miejskim, za ich patriotyzm i kulturę, podobnie jak uznanie należy się i tym robotnikom bydgoskim, którzy ocalili płytę z grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Ten piękny fakt sprawi, że płyta ta, choć płaskorzeźbiarsko bardzo skromna, nabrała szczególnej wartości. Uznał to w pełni znakomity rzeźbiarz prof. Stanisław Horno-Popławski i projektując należny mogile Nieznanego Powstańca sarkofag, włączył zabytkową płytę w całość nagrobka.

Wróćmy do portretów. Odnieśmy się z uznaniem do tych, którzy przed sześćdziesięciu z górą laty tak trafnie i godnie ozdobili salę honorową bydgoskiego ratusza. Jan Henryk Dąbrowski i Stanisław Staszic - cóż za wspaniałe postacie. Ich portrety pędzla utalentowanego artysty warszawskiego z Braetwa św. Łukasza - Janusza Podoskiego, uzupełnia znakomita kompozycja Antoniego Michalaka,

397

najwybitniejszej indywidualności twórczej spośród członków

Bractwa - "Pobieranie myta na Brdzie". Wiąże się ona jak najściślej

z historią miasta z nad Brdy. W sposób zaś szczególny związała

się z Bydgoszczą osoba Jana Henryka Dąbrowskiego. Jemu to w trakcie

~~Instrukcji~~ Kościuszkowskiej polecił naczelnik wypad do zaboru prus-

kiego, celem wywołania tam powstania. Z małym, bo zaledwie trzy

tysiące ludzi liczącym korpusem, podjął się przyszły wódz legionów

niezmiernie odpowiedzialnego zadania. Gdy Prusacy w silnie uzbro-

jonym Poznaniu przygotowywali się do zadania generałowi decydują-

cej klęski, świetny dowódca, niespodziewanym manewrem znalazł się

na prawym brzegu Brdy i tu ze wzgórza nazywanego dziś Wzgórzem

Dąbrowskiego, spadłszy jak lawina do śródmieścia, wyzwolił

Bydgoszcz. Był dzień 2 października 1794 roku. Wyzwolenie Bydgoszcz

peruszyło regiony toruńskie, gnieźnieńskie i poznańskie. Bydgoszcz

stała się ośrodkiem akcji, która - gdyby nie klęska maciejowicka,

rozpalila cały zabór pruski. Na wieść o klęsce Jan Henryk

Dąbrowski ~~pospieszonym~~ pospiesznym marszem ruszył na pomoc

Warszawie. W Bydgoszczy jednak pozostały w legendzie jej oswo-

dziciela i na portrecie w sali honorowej miasta. A obok bohaters-

kiego żołnierza - Stanisław Staszic. Jeden z najwybitniejszych

umysłów polskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Urodzony w sąsiedztwie Bydgoszczy, w Pile, syn skromnego burmistrza małego miasteczka, mieszczanin, nie łatwą miał drogę startu. Udało mu się jednak odbyć średnie studia w Poznaniu, a wyższe w Collège de France. Musiały to być bardzo chude lata. Pomagał oszczędny ojciec i wspomagał świetny umysł i niezmierna pracowitość studenta. Przywiózł do kraju doktorat praw, przygotowanie do szerokiej działalności publicystycznej, gruntową wiedzę filozoficzną, wielkie zamiłowanie do geologii i zapal do walki o postęp społeczny i niezawisłość narodową. W warunkach politycznie bardzo trudnych pisze swe głośne dzieło "Przestroga dla Polski", staje się na czele Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nazywają go ojcem geologii polskiej, zostaje ministrem stanu. Dobrze jest, że konterfekt wspaniałego sąsiada Bydgoszczy, przypomina nieustannie o "przestrofach Staszicowskich dla Polski".

Od dwu lat jednak przestał przypominać, gdyż zarówno portret Staszica jak i gen. Dąbrowskiego "Pobieranie myta na Brdzie" zniknęły z sali Rad Narodowych. Zaniepokojonym Bydgoszczanom wyjaśniono, że wszystkie trzy płótna wymagały zabiegów konderwatorskich.

LW

Kiedy jednak proces tego konserwowania począł się nadmier-  
nie <sup>się</sup> wydłużać - Bydgoszczanie poczęli się domagać powrotu "swoich"  
obrazów. Właśnie swoich, gdyż bywają dzieła sztuki, które tak bar-  
dzo związały się z miejscem swego wieloletniego pobytu, że nie  
sposób pogodzić się emocjonalnie z ich brakiem. Nie sposób wyobra-  
zić sobie braku "Pomnika Grunwaldzkiego" na Placu Matejki w Krakowie  
czy "Konstytucji Trzeciego Maja" w sali komisji poselskich w  
gmachu Sejmu.

W bardzo ubogiej w zabytkowe wnętrza Bydgoszczy - sala Rady  
Narodowej<sup>9</sup> w ratuszu bez Dąbrowskiego, Staszica i "Pobierania  
myta na Brdzie", przestała być miejscem wyjątkowym, szczególnym,  
a stała się salą pierwszą-lepszą, nijaką, obojętną bez właściwego,  
zabytkowego wyrazu.

Dobrze się zatem stało, że dzięki słu<sup>8</sup>żnej decyzji władz  
miejskich, z nowym rokiem wróciły na "swoje miejsce" portrety  
generała Henryka Dąbrowskiego i Stanisława Staszica. Trzeba jeszcze  
rychłego powrotu trafnej kompozycji Antoniego Michalaka, aby  
sala honorowa w ratuszu bydgoskim stanęła w pełnym, przynależnym  
jej od pokoleń blasku.